

Łojek, Jerzy

Poglądy na rolę prasy w pierwszych latach Królestwa Kongresowego

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 1, 70-96

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY ŁOJEK

POGLĄDY NA ROLĘ PRASY W PIERWSZYCH LATACH KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

O ile jest rzeczą niewątpliwą, że dopiero Europa pokongresowa lat 1815—1830 stała się terenem, na którym po raz pierwszy rozgorzały zacięte spory o rolę prasy w społeczeństwie i jej polityczne znaczenie, o tyle pamiętać również należy, że polityka prasowa i zainteresowanie dziennikarstwem jako jednym z elementów życia ideologicznego i politycznego miały już wtedy za sobą stuletnią z górą tradycję. Oczywiście, ukształtowanie się obiektywne wpływu gazet i czasopism na opinię publiczną wyprzedziło znacznie społeczne uświadomienie sobie tego stanu rzeczy, niemniej jednak już w połowie XVIII wieku opierające się gwałtownie naporowi ideologii Oświecenia sfery zachowawcze, zwłaszcza klerykalne, piętnując prasę jako źródło „zarazy moralnej“, środek rozpowszechniania idei racjonalizmu obciążają dziennikarstwo, na równi zresztą z literaturą, odpowiedzialnością za zaburzenia ładu społecznego i rozmaite wystąpienia rewolucyjne. W sferach reakcyjnych przeceniano zresztą wówczas wpływ gazet i czasopism na urabianie nastrojów społeczeństwa i świadomość społecznej roli swojej pracy wśród wydawców i redaktorów czasopism. Typowe dla tego rodzaju stanowiska były u nas poglądy redaktora „Gazety Warszawskiej“ w latach 1774—1793, eks-jezuity ks. Stefana Łuskiny, który wielokrotnie dawał wyraz swym przekonaniom, iż znaczna część prasy europejskiej służy zorganizowanej propagandzie wielkiej wywrotowej mafii politycznej, kierowanej przez masonerię i filozofów-racjonalistów, a wynikiem tej propagandy są zdarzające się tu i ówdzie wybuchy rewolucyjne, wreszcie zaś i wielka rewolucja francuska, rzekomo przygotowywana od lat przez ów ruch ideologiczny¹. Nie chodziło zresztą w tych oskarżeniach o bezpośredni wpływ prasy na konkretne nastroje opinii publicznej, ale o systematycz-

¹ Por. J. Łojek: „Gazeta Warszawska“ księdza Łuskiny (1774—1793), Warszawa 1959, s. 49 i nast. — oraz: *Dziennikarze i prasa w Warszawie w XVIII wieku*, Warszawa 1960, *passim*.

ne kształtowanie światopoglądu czytelników i zjednywanie ich dla idei filozofii racjonalizmu, prawa natury itd. Jest rzeczą niewątpliwą i dziś przez naukę historyczną powszechnie uznaną, że dziennikarstwo i czasopiśmiennictwo miały rzeczywiście swój znaczny udział w przygotowaniu umysłów do wielkich przemian rewolucyjnych, których widownią była Francja w latach 1789—1799², współcześnie jednak udział ten przeceniano niesłychanie i właśnie prasę, razem z literaturą, obciążano odpowiedzialnością za „demoralizację społeczeństwa“, wywołanie rewolucji itd. Dlatego też publicyści reakcyjni przed rewolucją i w epoce rewolucji wołali nieustannie o najostrzejszą cenzurę, która mogła rzekomo utrzymać walący się *ancien regime*. To zupełne lekceważenie obiektywnych społecznych przyczyn przewrotu we Francji i wyolbrzymianie wpływu prasy na opinię publiczną, wpływu wywrotowego i rewolucyjnego, było w ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku charakterystycznym elementem ideologicznej kontrofensywy reakcji. Te same zresztą, *mutatis mutandis*, poglądy odrodzić się miały w ćwierć wieku później, w Europie okresu Świętego Przymierza.

Rewolucja francuska spowodowała zasadniczy przełom w powszechnym rozumieniu politycznej i społecznej roli prasy, w wyobrażeniach o istocie i możliwościach dziennikarstwa. Masowe użycie prasy jako narzędzia propagandy i agitacji było jedną z charakterystycznych cech walki politycznej we Francji w latach 1789—1799. Wielokrotnie pomnożyła się we Francji liczba tytułów prasowych, a bardziej jeszcze wzrosła wielkość nakładów i częstotliwość wydawania pism. Jeżeli przed rewolucją drukarnie paryskie zużywały rocznie około 160 000 ryz papieru, to w niespełna dziesięć lat później, w roku 1797, zużycie to wzrosło do 2 800 000 ryz³. Jednocześnie rozpoczęła się w całej Europie cyrkulacja idei rewolucyjnych, których najważniejszą transmisją była prasa poszczególnych krajów⁴. Wszystko to skłaniało do badania — z politycznego, co prawda, a nie naukowego punktu widzenia — rzeczywistej roli, jaką dziennikarstwo odgrywało lub mogło odgrywać w tej czy innej sytuacji, w takim lub innym układzie sił. W ówczesnej Francji, w sferach rządu rewolucyjnego, nie przeceniano jednak wpływu prasy na opinię publiczną. Gdy zagrożenie kontrrewolucyjne stało się groźne, rząd jakobiński zdobył się na ogłoszenie surowych represji wobec zwolen-

² D. Mornet: *Les origines intellectuelles de la Révolution Française 1715—1787*, 4e ed., Paris 1947, s. 159 i nast., 343 i nast.

³ „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“, 1818, nr 28 z dnia 2 XI. Por. A. Próchnik: *Stronnictwa polityczne Wielkiej Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 1958, *passim*.

⁴ J. Godechot: *La Grande Nation. L'Expansion révolutionnaire de la France dans le monde de 1789 à 1799*, tom 2, Paris 1956, s. 367 i nast.

ników starego porządku, stawiając jednak sprawę raczej na płaszczyźnie zasady moralno-politycznej niż obrony zagrożonego interesu władzy rewolucyjnej. Karano więc surowo tych, którzy deklarowali się otwarcie jako wrogowie rewolucji i używali druku dla głoszenia swoich poglądów, ale lekceważono ewentualny wpływ reakcyjnej prasy na nastroje mas. Wśród nasilenia rewolucyjnego terroru znalazły się w Deklaracji praw i konstytucji z dnia 24 czerwca 1793 roku takie stwierdzenia, jak np. w art. 7 Deklaracji: „Prawo wyrażania swych myśli i przekonań, czy to za pośrednictwem prasy, czy też we wszelki inny sposób ... nie może być zabronione“; czy też art. 122 konstytucji, proklamujący uroczyste m.in. „nieograniczoną wolność prasy“. Konstytucja roku 1793 nigdy nie weszła w życie, gwarancje powyższe wyrażały więc tylko teoretyczne przekonania jej twórców, niemniej jednak pozostały świadectwem, iż nawet najbardziej radykalny reżim rewolucyjny uznawał potrzebę istnienia w normalnej sytuacji swobodnej prasy, nie upatrując w braku zupełnej nad nią kontroli jakiegoś zagrożenia dla zdobyczy rewolucji⁵.

Dopiero zamach 18 brumaire'a i ustanowienie dyktatury Napoleona Bonapartego w 1799 roku położyły rzeczywisty kres istniejącej od dzieśnięciu lat wolności prasy we Francji. Doświadczenia rewolucji wskazywały jasno, że nawet nie przeceniając na wzór zwolenników ancien regime'u wpływu prasy na opinię publiczną, nie można odmówić jej olbrzymich możliwości i znaczenia w życiu polityczno-ideowym społeczeństwa. Napoleon zdawał sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa, jakim grozić mogła nieograniczona fluktuacja nastrojów opinii publicznej, z którą liczyć się nie chciał i nie mógł. Wolna prasa była dla pierwszego konsula, a tym bardziej cesarza, niepotrzebna i niewygodna. Niezbędna była mu natomiast prasa kierowana, wolna od poglądów czy choćby aluzji opozycyjnych, jednolita w linii politycznej, bezwzględnie popierająca politykę państwa. Wkrótce więc następuje we Francji i w całym zasięgu wpływów Napoleona likwidacja rozwijającej się od kilkunastu lat niezależnej prasy politycznej. Na miejsce popularnych dotąd dzienników i czasopism ustanawia się urzędowe wydawnictwa gazetowe, przedrukowujące większość materiałów z paryskiego „Moniteura“. Mimo to wpływ słowa drukowanego na społeczeństwo niepokoił władze Cesarstwa aż do roku 1814, a sprawy prasy i ustawodawstwa prasowego wielokrotnie poruszane były w obradach paryskiej Rady Stanu⁶.

⁵ Por. H. Avenel, *Histoire de la presse française depuis 1789 jusqu'à nos jours*, Paris 1900, s. 110 i nast.

⁶ Poglądy sfer rządowych Francji okresu Cesarstwa w kwestiach wolności druku przedstawia zbiór: *Discussions sur la liberté de la presse, la censure, la propriété littéraire, l'imprimerie et la librairie, qui ont eu lieu dans le Conseil d'Etat*,

W tym samym czasie w obozie państw koalicji antynapoleońskiej rozdziły się projekty wykorzystania prasy dla skierowania opinii europejskiej przeciwko Napoleonowi. Głównym ich autorem był twórca nowoczesnej propagandy politycznej, szara eminencja państw koalicji, Fryderyk Gentz, pisarz i publicysta prusko-austriacki, według opinii Szymona Askenazego „jeden z ojców nowożytnego dziennikarstwa politycznego, w specyficznym, urzędowym i półurzędowym znaczeniu słowa, prototyp gadzinowca ...” W jednym ze swoich memoriałów, skierowanych do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rosji, pisany pod koniec 1806 roku, Gentz zwracał uwagę na niebezpieczeństwo, jakim grożą koalicji niewłaściwe nastroje opinii publicznej. — „Powszechny wróg Europy nie zadawała się zniszczeniem mocarstw, ujarzmieniem i sponiewieraniem ludów, zerwaniem wszystkich więzów społecznych i obróceniem w nicłość wszystkich wielkich i czcigodnych instytucji, które wieki utworzyły dla nas. Krępuje ponadto opinię, tworzy nieprzebyte zapory przeciwko temu wszystkiemu, co mogłoby oświecić nasze kłeski, co mogłoby wskazać nam drogę wiodącą do lepszej przyszłości ... Jedynie Francuzi przemawiają do świata. Najlepsze środki wyrazu opinii publicznej są wyłącznie w ich rękach; prawda nie może ukazać swej twarzy; nadzieja zamiera w duszach wszystkich, opanowało je śmiertelne osłupienie; rzeczywiste nieszczęścia są wszędzie oceniane nadto przesadnie wskutek straszliwego nagromadzenia bojaźni i kompletnej ignorancji tych wszystkich środków, jakie pozostały nam w owym ostatecznym bezmiarze spustoszenia“. — W tej sytuacji — przekonywał Gentz kierownika polityki zagranicznej Rosji — trzeba „utworzyć jakiś stały środek dźwignia opinii publicznej ze stanu zastraszenia i tego potwornego upadku, na który jest dziś skazana wskutek krańcowego i absolutnego braku wszelkich środków informacji. Rosja jest dziś jedynym ze wszystkich państw, zdolnym oddać tę usługę uciemnionej i cierpiącej Europie. Nie odstrasza mnie jej odległość. Kiedykolwiek dotrze słowo pociechy, słowo odwagi i nadziei, byle tylko dotarło, świat zawsze zeń skorzysta“. — Trzeba więc założyć jak najprędzej — kontynuował Gentz — w mieście położonym w pobliżu zachodnich granic Rosji, w Rydze, Mitawie lub Grodnie, dziennik przeznaczony dla całej Europy, a wydawany w języku niemieckim lub francuskim. Organ ten miałby za zadanie zbierać i publikować wszystko, co może zachęcić społeczeństwo Europy do oporu wobec Napoleona, drukować odezwy monarchów do swoich poddanych, ogłaszać zwycięstwa wojsk rosyjskich. Można by ponadto założyć w Wil-

nie stała drukarnię rządową, w której pisarze antynapoleońscy mogliby bezpiecznie drukować swoje dzieła⁷. Projekt Gentza spotkał się w Petersburgu z życzliwym przyjęciem, rozważany był pilnie, a chociaż do realizacji jego nie doszło, to jednak pozostał świadectwem, że i po antyfrancuskiej stronie frontu doceniano (a może nawet i starym zwyczajem przeceniano) wpływ prasy na opinię publiczną i rozwój wydarzeń politycznych. Działo się to w okresie niezwykłego nagromadzenia konfliktów militarnych, gdy zdawać się mogło, że tylko orężem i tylko na polach bitew rozstrzygano losy świata. A jednak w sferach rządowych wielu państw nasłuchiowano bacznie odgłosów opinii publicznej i troszczono się, by tę opinię skrzepować, ograniczyć lub przeciwnie, rozdmuchać w pożądanym kierunku. Środkiem do realizacji tego celu miała być przede wszystkim prasa. Tak działo się na kontynencie. Pominąć tu musimy analizę sytuacji angielskiej, gdzie urabianie opinii publicznej środkami dziennikarskimi należało już od lat do stałych elementów strategii politycznej, a prasa była czynnikiem znacznie istotniejszym niż w jakimkolwiek z krajów kontynentu.

Dla rozwoju francuskich i w ogóle europejskich poglądów na rolę prasy po roku 1815 wielkie znaczenie miał fakt, iż z epoki napoleońskiej cenzury i ograniczenia prasy Francja nie przeszła bezpośrednio w epokę cenzury restauracyjnej. Po kilkumiesięcznym okresie złudnych nadziei w roku 1814, gdy władze rojalistyczne nie zdążyły jeszcze narzucić odradzającej się szybko prasie nowego systemu sztywnej kontroli⁸ — odrestaurowana monarchia Bourbonów runęła w gruzy, choć tym razem tylko na Sto Dni. Opinia publiczna Francji powitała entuzjastycznie wracającego cesarza. I oto na trzy miesiące rozkwitła we Francji wolność słowa i druku, wolność tak powszechna i nieograniczona, z jakiej ten kraj nigdy przedtem nie korzystał. Napoleon, który stawiał dawniej siłę ponad opinię publiczną, w ostatniej chwili swojej politycznej kariery spróbował przeciwstawić poparcie opinii publicznej kraju interwencji z zewnątrz. Po raz pierwszy znalazł się w sytuacji władzy rewolucyjnej, która może i musi odwołać się do woli powszechnego społeczeństwa. „Czy wie Pan, co podziwiam najbardziej na świecie? — mówił jeszcze w roku 1809 do publicysty paryskiego de Fontanesa. — Otóż niezdolność siły do utrwalenia czegokolwiek. Są tylko dwie potęgi na świecie, szabla i duch. Na dłuższą metę duch zawsze pokonywał szablę“. Dawniej ta niezniszczalność opinii publicznej irytowała go. Lecz teraz duch społeczeństwa, opinia publiczna, był po jego

⁷ E. Kipa: *Fryderyk Gentz a Polska 1794—1831*, Warszawa 1911, s. 63 i nast., 149 i nast.

⁸ Por. Avenel: *op. cit.*, s. 212 i nast.

stronie — chociaż szabla, armie koalicji, przeciwko niemu. Trzeba było udowodnić to światu, dając społeczeństwu możliwość nieograniczonego wypowiedzenia swoich poglądów. Więc chociaż dekret cesarza z dnia 26 marca 1815 roku poddał prasę Paryża nadzorowi ministra policji, a prasę prowincjonalną nadzorowi prefektów, to jednak kontrola ta była czysto formalna i nie ograniczała w rzeczywistości swobody prasy wszelkiego kierunku politycznego. Po dziś dzień historiografia epoki napoleońskiej nie jest zgodna w ocenie liberalnych obietnic Napoleona w roku 1815: czy były one tylko posunięciem taktycznym, czy też wykładnikiem naprawdę zmienionych poglądów cesarza, który zrozumiał, że reakcyjnym siłom starej Europy opierać się może tylko przy poparciu opinii publicznej. W każdym razie wolność słowa i druku była w czasie Stu Dni zupełna, a tolerancja ze strony władz sięgała przesady. Podobno nie skonfiskowano ani jednego pisma, ani jeden dziennik nie został pociągnięty do odpowiedzialności. A przecież przez cały czas prasa dyskutowała legalność władzy cesarskiej i praw dynastycznych Napoleona, ogłaszała wszystkie odezwy i rozporządzenia przebywającego w Gandawie Ludwika XVIII. Doszło do tego, że rojalistyczne odezwy, wzywające po prostu do zamordowania Napoleona, ukazywały się w Paryżu z pełnym nazwiskiem autora i adresem drukarni⁹.

Z wolności prasy Francja korzystała oczywiście bardzo krótko. Wraz z Waterloo i powtórny upadkiem rządów Napoleona zaczął się szybko rozwijać cały system cenzuralno-represyjny okresu Restauracji. Ale pamięć Stu Dni wolności druku była istotnym czynnikiem kształtującym poglądy na rolę prasy w starciach politycznych po roku 1815 — i to po obu stronach barykady, na prawicy i na lewicy. Z takimi tradycjami stawiała się Francja terenem walk między liberalizmem a reakcją, stawiała się „laboratorium politycznym Europy“, by użyć nazwy, którą po roku 1830 zwykło się określać Belgię. Z tą chwilą znowu zwracały się na Paryż oczy całego świata. We wszystkich dyskusjach politycznych, zwłaszcza na wschód od Renu, zaczęto używać argumentów wypróbowanych w prasie francuskiej. Między innymi okazało się wkrótce, że w odpowiedniej skali argumenty te pasują doskonale do wewnętrznych konfliktów politycznych Królestwa Kongresowego.

*

*

*

Rozpatrując idee nurtujące społeczeństwo Królestwa Kongresowego i ich odzwierciedlenie w prasie nieustannie pamiętać należy, że bezpo-

⁹ B. Constant: *Mémoires sur les Cent-Jours*, II^e partie, Paris 1822, s. 94 i nast.

średnie wypowiedzianie w druku sądów i ocen, dotyczących wewnętrzno-politycznej lub międzynarodowej sytuacji społeczeństwa polskiego, było wówczas zupełnie niemożliwe. Przeszkodą była tu nie tylko cenzura, od roku 1819 ingerująca często i bardzo boleśnie. Przeszkodą była również dezorientacja społeczeństwa w ustawieniu sił politycznych, które określały rzeczywistość Królestwa. Ufność w liberalne intencje Aleksandra I topniała mimo wszystko powoli. Odium spadało raczej na w. ks. Konstantego, na Nowosilcowa, rząd Królestwa, namiestnika Zajączka. Wierzone w rozbieżność między nadgorliwością miejscowych władz a dobrą wolą w błąd wprowadzanego cesarza. Niełatwo było w takiej sytuacji narazić na szwank interes narodowy przez zaognienie stosunków z tronem. Nie można było ujawniać popularności poglądów, które sfery reakcyjne łatwo mogły użyć jako argumentu przeciwko prawom konstytucyjnym w Królestwie. Był to pierwszorzędnny wewnętrzny hamulec, krępujący swobodę sądów publicystów i dziennikarzy.

Prasa reakcyjna mogła pisać swobodnie. Mogła potępiać często *expressis verbis*. Prasa liberalna musiała uciekać się do alegorii i analogii. Dlatego też wszystkie niemal oceny sytuacji polskiej przedstawiane były w postępowej prasie Królestwa lat 1815—1820 drogą odpowiedniego cieniowania doniesień i komentarzy, dotyczących wydarzeń zachodnio-europejskich, zwłaszcza francuskich. Gdy trzeba było walczyć o wolność prasy, wszelkie poglądy w tej sprawie wykładano pisząc o cenzurze paryskiej. Cytowano odpowiednie wypowiedzi członków francuskiej Izby Deputowanych i francuskich publicystów. Nic wprost, wszystko raczej drogą przykładu i porównania. I dlatego dzisiaj trudno jest zrozumieć idee polityczne nurtujące społeczeństwo Królestwa, nie znając sytuacji politycznej Francji okresu Restauracji i ówczesnych francuskich programów czy dyskusji.

Wcale nie przypadkiem sięgano wówczas właśnie do przykładów Francji. Odrestaurowana monarchia Bourbonów targana była nieustannie wewnętrznymi konfliktami, które — *mutatis mutandis* — na odpowiednio większą skalę podobne były do konfliktów małego Królestwa. Nie znała wprawdzie Francja problemu walki niepodległościowej, nie miała w Paryżu odpowiednika w. ks. Konstantego. Ale starcia francuskiego liberalizmu z rojalistyczną reakcją, walka o realizację Karty konstytucyjnej, dostarczały społeczeństwu Królestwa przykładów i porównań co niemiara. Na tę paralelę polityczną dziejów Królestwa Kongresowego i Francji lat 1815—1830 zwracał wielokrotnie uwagę Szymon Askenazy. „Bez dokładnej znajomości spraw francuskich doby restauracyjnej — pisał — niepodobna zrozumieć należycie współczesnych spraw Królestwa. Jeśli porażka Francji w 1812—1815 i rewolucja lipcowa paryska 1830 stanowiły o początku i końcu Królestwa Kongresowego, to

i leżące pośrodku dzieje francuskie za Restauracji, ogólnopolityczne, parlamentarne, nawet spiskowe, stale i wyraźnie odbijały się na równoległym rozwoju wypadków warszawskich. Francja w tym czasie ... zachowała wpływ niepośledni na nastroje i losy Królestwa Polskiego ... Zachowała wpływ na osoby, urządzenia, opinię, na króla, w. księcia, rząd, sejm, na opozycję, piśmiennictwo, prasę, cenzurę, policję, kościół, wojsko, wreszcie na związki tajne¹⁰.

Prasa warszawska lat 1815—1820, gdy przyszło do walki o jej niezależność i swobodę, wytoczyła cały arsenał argumentów wypróbowanych w starciach paryskich. Widziała swe miejsce w społeczeństwie, swą rolę polityczną i społeczną tak, jak ją widzieli publicyści i politycy francuscy w odniesieniu do swojej prasy. Reakcyjna „Gazeta Warszawska“ cytowała rzeczników bourbońskiego rządu; liberalna „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“ mówców paryskiej opozycji. Prasa francuska była od lat stałym źródłem informacji dla gazet polskich; w rozgorzałej walce politycznej stała się również źródłem idei, poglądów i ocen. Trzeba więc przyrzeć się pokrótce położeniu tej prasy po roku 1815.

* * *

Dnia 5 lipca 1815 roku, w niespełna trzy tygodnie po klęsce pod Waterloo, gdy wojska nieprzyjacielskie stały już niemal u bram Paryża, francuska Izba Deputowanych uchwaliła na wniosek deputowanego Garała *Deklarację praw Francuzów i zasad podstawowych ich konstytucji*. Art. 8 tego aktu stwierdzał:

„Wolność prasy nie może być pogwałcona. Żadne pismo nie może być poddane cenzurze rewolucyjnej. Ustawy określają, jakie mogą być nadużycia wolności prasy dostatecznie ciężkie, aby uznać je za przestępstwa lub wykroczenia. Będą one ścigane, stosownie do rozmaitego stopnia szkodliwości, karami, których surowość będzie odpowiednio zróżnicowana, i tylko przez sądy przysięgłych“¹¹.

Niestety, w parę dni później Izba Deputowanych została rozwiązana, a jej ostatni akt nie miał żadnego praktycznego znaczenia. Rozpoczął się we Francji okres białego terroru. Prasa została ujęta w ramy sztywnego systemu kontroli, opartego na zasadach ustawy, uchwalonej jeszcze przed okresem Stu Dni — dnia 21 października 1814 roku. System ten uznany był zresztą za tymczasowy i miał obowiązywać tylko do 1 stycznia 1818 roku; później, gdy okazało się, że w tym terminie Izba

¹⁰ S. Askenazy: *Łukasiński*, t. 1, Warszawa 1929, wyd. II, s. 120 i nast.

¹¹ E. Hatin: *Histoire politique et littéraire de la presse en France*, tome VIII^e Paris 1861, s. 149 i nast.

Deputowanych nie zdoła opracować nowej ustawy prasowej, przedłużano moc obowiązującą prawa do końca sesji parlamentarnej roku 1818¹². Lecz znamię tymczasowości ciążyło stale nad ustawodawstwem prasowym Drugiej Restauracji. Toteż wokół tych najistotniejszych dla dziennikarstwa francuskiego problemów politycznych rozgorzała zacięta dyskusja. Toczyła się ona w Izbie Deputowanych i w trybunałach sądowych, w prasie i na ulicy, w kawiarniach i salonach prywatnych. Prowizoryczny system nie zadowalał nikogo: ruch liberalny żądał pełnej wolności słowa drukowanego, ultraroyalści trwożyli się niedostatecznością kontroli i repersji — i żądali ustaw kagańcowych, zupełnie tłumiących głos opozycji. Wtedy właśnie, gdy z obu stron frontu politycznego rzucać poczęto argumenty za lub przeciw wolności prasy, okazało się, jak olbrzymią rolę gra dziennikarstwo w życiu społeczeństwa, jak bardzo potrafi zajmować swymi sprawami każdego, komu nieobce były problemy polityki, do jakiego stopnia porusza opinię publiczną.

Znany poeta i historyk Louis Lamartine, skłonny zresztą do przesadnie pozytywnej oceny swobody, z jakiej rzekomo korzystała prasa w okresie Restauracji, pisał o tym w swojej *Histoire de la Restauration*:

„Ta walka opinii, antypatii, dyskusji, złośliwości, nienawiści, prowokacji i obelg, która pasjonowała i poruszała parlament, przenosiła się na zewnątrz na łamy dzienników, które wolność nadana prasie uczyniła i liczniejzszymi, i bardziej zaczepnymi. Wszystkie talenty literackie tej epoki włączyły się w ich sprawie w nieustanną polemikę, która zmieniła w spór każdą zwykłą rozmowę. Opinia publiczna, zduszona tak długo przez oręż i despotyzm, wytrysnęła tysiącem głosów. Czulo się wszędzie wybuch jakiejś nowej epoki w umysłach ludzi. Francja kipiała ideami, żarem, zapalem, namiętnościami, które rewolucja, Cesarstwo, Restauracja nagromadziły razem i dla których wybory, parlament, dzienniki tworzyły arenę do walki lub pojednania. Każdy z obozów opinii publicznej miał swoich pisarzy, opłacanych popularnością lub łaską królewską, zależnie od sprawy, której się poświęcili“¹³. — A historyk prasy uzupełnił po latach te słowa następującą opinią: „Nigdy dotąd dzienniki nie odgrywały tak wielkiej roli; nigdy nie wywierały tak potężnego wpływu. Trudno dziś wyobrazić sobie, z jaką niecierpliwością oczekiwano każdego numeru »Minerve« albo »Conservateur«; później, w warunkach bardziej sprzyjającego ustawodawstwa, artykuły »Journal de Debats« stawały się zawsze wydarzeniem. Poruszano w tej polemice wszystkie podstawowe zagadnienia, źródła władzy, jej poszczególne prawa, ograniczenia, konflikty między prerogatywami, zasały

¹² Hatin, *op. cit.*, s. 217 i nast.

¹³ Cyt. za: Hatin, *op. cit.*, s. 145 i nast.

suwerenności. Podstawy porządku społecznego zdawały się obnażać do głębi“. — Ta wielka walka idei i programów toczyła się na oczach całej Europy, była przykładem i sprawą własną dla społeczeństw krajów nurtowanych podobnymi problemami. — „Parlament Francji wydaje się dziś być parlamentem Europy; narody przysłuchują się naszym debatom i rozpatrują je; nie ma ani jednej gazety, która by nie ogłaszała sprawozdań z naszych posiedzeń“ — stwierdzał słusznie w roku 1818 na łamach „*Minerve Française*“, w swoich głośnych *Lettres de Paris*, słynny publicysta Charles Etienne¹⁴.

Z debat francuskiej Izby Deputowanych zapożyczano poglądy i teorie dotyczące wolności druku i roli prasy w społeczeństwie. W krajach, których sytuacja polityczna wykluczała wyraźne formułowanie w druku własnych (lub choćby własnymi słowami wypowiedzianych) poglądów, odpowiednie przedruki sprawozdań z posiedzeń francuskiego parlamentu określały stanowisko gazety czy publicysty. Prasa prawicowa odwoływała się do argumentów rządowych lub wręcz „ultrasowskich“; prasa liberalna sięgała do wypowiedzi opozycyjnej lewicy. Znamieniem czasu była nie tylko francuska, ale wręcz ogólnoeuropejska popularność „*Minerve Française*“. Ten czołowy organ opozycji antybourbońskiej skupił w swej redakcji pióra najpotężniejsze i najbardziej znane: pisali tu Benjamin Constant, Charles Etienne, Lacretelle senior, Jouy i inni. Siłą „*Minerve*“ było połączenie pod swymi wpływami wszystkich sił politycznych wrogich Bourbonom; służyła ona za trybunę polityczną bonapartystom, dawnym rewolucjonistom z lat 1789—1794, zwolennikom liberalnego konstytucjonalizmu i wszelkim innym rodzajom wrogów Restauracji. „*Minerve*“ była kanałem, przez który wpłynęła na Europę fala francuskich liberalnych poglądów politycznych, przyjmowana wszędzie z zapalem przez sfery postępowe i rychło adaptowana dla miejscowych potrzeb¹⁵.

Lata 1816—1819 były okresem nieustannej polemiki prasowej i walki parlamentarnej we Francji w sprawie nowego ustawodawstwa prasowego. Okres ten był wypełniony bez reszty legalnym i podziemnym wrzeniem politycznym. Rząd Ludwika XVIII, przynaglany gwałtownie do ostrych represji przez „ultrasów“, skupionych wokół hrabiego d'Artois, zмагаć się musiał nieustannie nie tylko z legalną, parlamentarną opozycją liberałów-konstytucjonalistów, ale również (i przede wszystkim) z rozgałęzioną a narastającą nieustannie konspiracją antybourbońską, zwłaszcza bonapartystowską i karbonarsko-wolnomularską. Już

¹⁴ Hatin, *op. cit.*, s. 146 i nast.

¹⁵ Avenel, *op. cit.*, s. 250; Hatin, *op. cit.*, s. 228 i nast. Por. także: „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“, 1818, nr 18 z dnia 21 X, artykuł *O dzienniku „Minerwa Francuska“*.

wiosną 1816 roku wybuchło w Grenoble i rozszerzyło się na południu Francji powstanie wywołane przez rozgoryczonych żołnierzy i oficerów napoleońskich, zdymisjonowanych i pozbawionych środków do życia. Krwawo stłumione, stało się początkiem szeregu dalszych zaburzeń. Represje policyjne spadały na winnych z całą bezwzględnością. I przyznać trzeba, że nawet polityczne prześladowania i śledztwa antykonspiracyjne w Królestwie Polskim, kierowane przez senatora Nowosiłcowa, wydają się łagodne wobec tego nieustannego funkcjonowania gilotyny, kończącej radykalnie kolejne próby podkopywania reżimu Restauracji. Na tym tle walka o poszanowanie Karty konstytucyjnej, żądania wolności prasy, wreszcie wszelkie opozycyjne wystąpienia w Izbie Deputowanych nabierały groźniejszego, nie tylko teoretycznego znaczenia.

Ale właśnie to trzyletnie nasilenie „białego terroru“ kryło w sobie konieczność częściowego choćby odprężenia. Z początkiem roku 1819 Ludwik XVIII spróbował znaleźć jakąś płaszczyznę porozumienia z legalną opozycją. Środkiem pojednania miało być m.in. nowe ustawodawstwo prasowe, liberalniejsze od poprzedniego, gwarantujące dość szeroki zakres swobody druku. Dnia 22 marca 1819 roku rzecznik rządowy de Serre przedstawił w Izbie Deputowanych trzy projekty ustaw, regulujących sytuację prasy we Francji. Był to wynik pracy specjalnej komisji, złożonej z wybitnych znawców zagadnienia, jak np. Royer-Collard, Guizot, de Barante, książę de Broglie i inni.

Uzasadniając nowe projekty referent rządowy przemawiał tonem pojednawczym i po raz pierwszy powstała w Izbie jakaś atmosfera zrozumienia pomiędzy rządem a opozycją. Trzy projekty zostały uchwalone znaczną większością głosów i w ten sposób zakończył się okres dotychczasowego prowizorium ustawodawczego.

Projekt pierwszy — prawo z dnia 17 maja 1819 roku — ustalał zakres ewentualnych przestępstw, popełnionych za pośrednictwem prasy. Ustawodawcy stanęli tu konsekwentnie na stanowisku, że nie ma specyficznego przestępstwa prasowego, a może być tylko przestępstwo popełnione za pośrednictwem prasy. Znaczenie ma więc jedynie publiczne wykroczenie przeciwko prawu, a nie środek do tego celu użyty. Za przestępstwa popełniane za pośrednictwem druku uznano przede wszystkim nawoływanie do zbrodni lub przestępstwa, nieuszanowanie osoby króla, obrazę moralności publicznej lub atak na dobre obyczaje, wreszcie zniesławienie (*la diffamation*) osoby prywatnej. Drugi projekt — prawo z dnia 26 maja 1819 roku — określał procedurę karną wobec przestępstw popełnianych drukiem. Utrwalono tutaj zasadę cenzury wyłącznie represyjnej. Sądy przysięgłych miały być jedynie kompetentne do rozpatrywania oskarżeń o przestępstwa popełnione za pośred-

nictwem prasy. Na koniec projekt trzeci — prawo z dnia 9 czerwca 1819 roku — ustalał przepisy administracyjne dotyczące wydawania gazet i czasopism. Wydawcy pism politycznych musieli składać kaucję pieniężną i zobowiązywali się dostarczać stale władzom administracyjnym jeden egzemplarz każdego numeru, podpisany przez redaktora odpowiedzialnego.

Ogólnie rzecz biorąc, prawa z roku 1819, mimo szeregu restrykcji, przeciwko którym występowali ostro w dyskusji parlamentarnej liberalni opozycjoniści (m.in. Benjamin Constant), realizowały w dość szerokim zakresie zasadę wolności prasy. Nowe ustawodawstwo likwidowało dowolność represji ze strony władz administracyjnych, podejmujących decyzje arbitralne, przeciwko którym jakikolwiek protest był zupełnie niemożliwy. Po raz pierwszy od z górą dwudziestu lat (wyjąwszy okres Stu Dni 1815 roku) dziennikarz mógł we Francji drukować, co zechciał, wiedząc z góry dokładnie, za co może być pociągnięty do odpowiedzialności i na jakie kary się naraża. Nie przesądzało to oczywiście o jakiejś zupełnej wolności prasy: rząd mógł zawsze stłumić niepożądany głos dziennika, wytaczając proces sądowy jego wydawcom, a groźba konfiskaty kaucji nie była najsłabszym hamulcem dla zbyt swobodnego pióra. Niemniej jednak w porównaniu z nieuregulowaną sytuacją w latach 1815—1819 położenie dziennikarstwa zmieniło się zasadniczo na korzyść¹⁶. Ustawy prasowe francuskie z roku 1819 odbiły się więc szerokim echem w całej Europie, zwłaszcza w tych krajach, gdzie reakcja skutecznie niszczyła wszelkie liberalne zdobycze konstytucyjne. Dziwnym trafem ustawy paryskie zbiegły się niemal co do dnia z wprowadzeniem przez Zajączka cenzury prewencyjnej w Królestwie Polskim; oczywiście spotęgowało to rozgoryczenie i oburzenie społeczeństwa polskiego.

Ustawodawstwo roku 1819 byłoby wielkim zwycięstwem dla liberalnej opozycji we Francji, gdyby nie krótkotrwałość nowego systemu. Nie przetrwał on nawet jednego roku. Już po ośmiu miesiącach zwała się na dziennikarstwo francuskie nowa fala prześladowań.

Wieczorem dnia 13 lutego 1820 roku niejaki Louvel, były żołnierz napoleoński i wolnomularz, zasztyletował na Placu Opery w Paryżu księcia de Berry, jedyną nadzieję dynastii Bourbonów. Przerażenie ogarnęło sfery rojalistyczne. Rozszalały histeryczne oskarżenia, rzucone przez „ultrasów“ przeciwko opozycji — o przygotowanie atmosfery sprzyjającej zamachowi, wręcz o moralny współudział w zabójstwie. Przede wszystkim zaś doszły do głosu stare, z okresu rewolucji przechowane poglądy, przypisujące „demoralizację“ społeczeństwa wpływo-

¹⁶ Avenel, *op. cit.*, s. 254 i nast.; Hatın, *op. cit.*, s. 315 i nast.

wi propagandy politycznej, zwłaszcza zaś wpływowi prasy, winą za wytworzenie rewolucyjnych nastrojów i odpowiedzialnością za sam niemal pomysł zamachu obarczające dziennikarstwo. W opinii reakcji nie-szczęśny Louvel zmalał nagle do roli ślepego narzędzia w rękach liberalnych publicystów. Gorzko wypominano rządowi ustawy prasowe z poprzedniego roku. Z miejsca też narastająca fala reakcyjnego terroru zalała wszystkie wywalczone przez dziennikarstwo pozycje. W dwa dni po zamachu, 15 lutego 1820 roku, minister Decazes przedstawił w Izbie Deputowanych trzy projekty ustaw, zawieszających swobody obywatelskie, w tym projekt wprowadzenia cenzury prewencyjnej. Nie obeszło się przy okazji bez szeregu nowych napaści w Izbie na społeczną rolę prasy. — „Rzućmy okiem na stan, do jakiego doprowadziło społeczeństwo rozzuchwalenie dzienników — wołał szef policji Pasquier — Wszędzie namiętności podniecone zostały do najwyższego stopnia, rozjątrzyła się nienawiść, grożą akty zemsty, a okropna katastrofa, za którą będziemy długo pokutować, stała się ich bezpośrednim wynikiem ... Zastanówmy się na chwilę nad widocznymi cechami tej potwornej zbrodni. Jedno określenie wyjaśnia wszystko: fanatyzm poglądów politycznych. A gdzie kryją się źródła tego fanatyzmu? Kto go ośmiela, kultuwuje, popiera, podnieca? Czyż można zaprzeczyć, że czynią to dzienniki i wszelkiego rodzaju pisma periodyczne? ... Mówiono nam, że wolność prasy jest istotą rządu reprezentatywnego. Tak, bez wątpienia; lecz rozzuchwalenie dzienników jest jednocześnie jego śmiertelnym wrogiem, a — nie waham się tego podkreślić — nie ma systemu politycznego dostatecznie silnego, który by mógł wytrzymać takie rozzuchwalenie, jakie istnieje u nas“¹⁷. — Kropkę nad i postawił minister spraw wewnętrznych Simeon, przemawiając dnia 1 marca 1820 roku, gdy stwierdził, iż celem proponowanego systemu cenzury jest „pozwoić wypowiedzieć wszystko, co jest pożądane w legalnym interesie publicystów, według ich własnego sądu i opinii cenzorów w tej sprawie, wykreślając jedynie zniewagi i obelgi; tolerować wszystkie poglądy, o ile nie są one jawnie przeciwne zasadom moralności, religii, Karty konstytucyjnej i monarchii; uchronić wszystkie czynności władz administracyjnych i urzędników państwowych od najdziwaczniejszego śledzenia, od wysuwania rodzących się w ten sposób wszelkich pretensji; zabezpieczyć osoby i urzędy od oskarżeń tysiąckroć groźniejszych niż wysuwane w sądach, gdzie staje się przed sędziami, podczas gdy nie ma żadnej obrony wobec dzienników ...“¹⁸ Takie założenia przekre-

¹⁷ Avenel, *op. cit.*, s. 266.

¹⁸ A. Crémieux: *La censure en 1820 et 1821. Étude sur la presse politique et la résistance libérale*, Abbeville 1912, s. 10 i nast.

ślały oczywiście wszelką swobodę liberalnej prasy we Francji, toteż opozycja walczyła zajadłe przeciwko tej próbie zdławienia głosu opinii publicznej. Jednak nacisk rządowy przemógł. 136 głosami przeciwko 109 Izba Deputowanych przyjęła w dniu 30 marca 1820 roku projekt ustawy o cenzurze. Według nowych przepisów do lipca 1821 roku żadne wydawnictwo periodyczne nie mogło się ukazać bez specjalnej koncesji (*l'autorisation*) króla; każdy artykuł przeznaczony do opublikowania w piśmie informacyjno-politycznym musiał być uprzednio przedstawiony w rękopisie cenzurze; wykroczenia przeciwko tej zasadzie ulegały karze do 6 miesięcy więzienia i 1200 franków grzywny; rząd miał ponadto prawo zawiesić aż do chwili rozprawy sądowej każdy dziennik postawiony w stan oskarżenia.

„Ordonans“ królewski z dnia 1 kwietnia 1820 roku ustanowił niezwłocznie 12-osobową komisję cenzury dla Paryża i nakazał utworzenie odpowiednich komitetów w departamentach. Nadzór nad systemem cenzury prasowej sprawować miała ogólnopaństwowa specjalna Rada Kontroli (*Conseil de Surveillance*). W parę dni później, 4 kwietnia, wszystkie pisma paryskie ukazały się po raz pierwszy w postaci ocenzurowanej¹⁹.

Z tą chwilą prasa francuska musiała przejść do bardziej ukrytych lub wręcz nielegalnych sposobów walki. Represje rządowe wybuchały gwałtownie, cały szereg pism zakończył rychło swoje istnienie. Niektóre wydawnictwa prasowe zaczęły publikować serie broszur kryptoperiodycznych, w postaci luźnych rzekomo druków, omijając w ten sposób kontrolę cenzury. (Sposób ten, wypróbowany w Paryżu już od kilku lat, znalazł naśladowców i w Królestwie Polskim. W ten sposób Bruno Kiciński i Teodor Morawski próbowali wydawać swoją *Kronikę drugiej połowy roku 1819*.) Jednak walka polityczno-prasowa we Francji w latach 1820—1822 nie miała już większego wpływu na dziennikarstwo warszawskie, od roku 1819 zduszone przez cenzurę tak skutecznie, iż o podobnej kontroli rząd francuski nie mógł nawet marzyć. Niewielki już odzew mogły mieć w Polsce dalsze francuskie akty ustawodawcze w sprawach prasy, nawet częściowe odzyskanie przez społeczeństwo francuskie wolności druku w roku 1824. Albowiem „bohaterski okres“ prasy warszawskiej zakończył się o tyle szybciej i radykalniej, o ile dziennikarstwo Królestwa słabsze było od dziennikarstwa Francji.

* * *

*

Jakiegokolwiek analogie widzieć by można między prasą francuską doby Restauracji a prasą polską czasów Królestwa Kongresowego, to

¹⁹ Crémieux, *op. cit.*, s. 16 i nast.

jednak pamiętać również należy, iż były między nimi olbrzymie różnice na niekorzyść naszego dziennikarstwa. Słabsze ekonomicznie, małe i źle usytuowane politycznie Królestwo musiało mieć naturalnie prasę słabiej rozwiniętą. Ale wydaje się, iż stan prasy polskiej trzymał się znacznie poniżej normy, jaką wyznaczałaby proporcja między ówczesną Francją a ówczesną Polską. Oczywiście, bezwzględnie a w porównaniu z latami poprzednimi rzecz biorąc, czasy Królestwa Kongresowego są epoką doskonałego rozwoju polskiego dziennikarstwa. Ale rola tego dziennikarstwa inna była tutaj niż we Francji, słabsza, mniej wyraźna, mniej wpływowa. Historycy czasów Restauracji podkreślają olbrzymią rolę prasy i literatury politycznej w życiu francuskiego społeczeństwa; historyk Królestwa Kongresowego tylko z trudem i z wielkimi zastrzeżeniami zdobyłby się na wydanie podobnej oceny.

Zapowiedziana i oczekiwana wolność prasy zrodziła w Królestwie szereg nowych zamierzeń wydawniczych. Stara prasa warszawska, złożona zresztą z dwóch tylko pism: „Gazety Warszawskiej“ i „Gazety Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego“, naśladowała od lat stare, te same wzory dawnych pism niemieckich, a z polskiej tradycji sięgająca chyba tylko do działalności ks. Stefana Łuskiny, nie odpowiadała gustom i potrzebom znacznej części społeczeństwa, przede wszystkim czytelników młodych, wśród których idee polityczne liberalizmu i artystyczne romantyzmu nurtować wkrótce poczęły ze wzrastającą siłą. Politycznie rzecz biorąc, oba te pisma, kierując się zresztą bardziej ostrożną lojalnością niż rzeczywistymi przekonaniami współpracowników, stanęły na gruncie poglądów reakcyjnej, bezpośrednio z caratem związanej grupy rządzącej, nie oglądającej się bynajmniej na dekorację konstytucyjną. Trzeba więc było stworzyć nową prasę, nowe trybuny dla postępowych idei politycznych.

Nie było to sprawą łatwą. Na przeszkodzie stały tu nie tylko trudności techniczne, słaby rozwój drukarni i księgarń: w latach 1815—1818 istniały w Królestwie zaledwie 24 drukarnie polskie, 4 żydowskie, 10 księgarń i 2 sztycharnie ilustracyjne²⁰. Przede wszystkim chodziło o to, iż prasa jako źródło informacji i poglądów nie cieszyła się bynajmniej autorytetem wśród społeczeństwa. Krytyczne i zgryźliwe nastawienie wobec prasy uczyniło od lat znaczne postępy. Przytoczmy jeden przykład. Latem 1817 roku pewien młodzieniec rodem z Królestwa przebywał w Petersburgu i nadsyłał do starej krewnej listy z podróży. W jednym z tych listów, opisując petersburskie zabawy i uroczystości, stwierdził: „... wieczorem całe miasto, jak piszą gazety, było rześiście

²⁰ N. Gąsiorowska: *Wolność druku w Królestwie Kongresowym 1815—1830*, Warszawa 1916, s. 30.

oświecone. Ja, który nie jestem gazeciarem, a zatem kłamać nie powinienem, powiem, co to było po prawdzie . . .“ — I położył zaraz własny opis iluminacji. Rzecz byłaby bez znaczenia, gdyby nie osoba owego młodzieńca. Był nim bowiem Bruno Kiciński, osobistość, której późniejszych zasług dla dziennikarstwa polskiego podkreślać specjalnie nie trzeba. Nie przypuszczał wtedy, że po upływie roku sam zostanie owym, w opinii powszechnej, kłamliwym „gazeciarem“²¹. Zdobyć większą liczbę czytelników, a więc i podstawy egzystencji dla pisma, nie było łatwo wobec tradycyjnej niechęci do gazet i czasopism, zwłaszcza wśród wiejskiej szlachty²². Pisząc w swych pamiętnikach o latach 1812—1815 A. E. Koźmian takie oto wystawił świadectwo czytelniczym zainteresowaniom ziemian: — „W owym czasie, acz wśród takich olbrzymich wypadków, polityka powszechna mało zajmowała umysły w naszym kraju, zwłaszcza na prowincji. Sprawy krajowe obchodziły wprawdzie każdego obywatela, ale europejskimi mało się zajmowano. Jeszcze dziennikarstwo nie było się wzrosło do tej potęgi, jakiej teraz [pisane w roku 1851] używa. Mało kto jeździł za granicę, mało kto umiał obce języki, mało kto był obeznany z zagranicznymi sprawami. W Warszawie zaledwie jedna „Gazeta Warszawska“ wychodziła. Czytywano ją, lecz w niewielu domach ją prenumerowano, a obcego dziennika ani było ujrzeć w domach obywatelskich. Komunikacje były trudniejsze z obcymi krajami, a z Warszawy na prowincję poczta raz tylko czy dwa w tydzień odchodziła. To, co się działo nad Sekwaną, zaledwie w trzy tygodnie wiadomym być mogło w głębi Lubelskiego lub Podlaskiego. Polityka więc, dzienniki nie stały się były jeszcze jak dzisiaj potrzebą życia, chlebem powszednim, lecz należały do zbyt kownych nawyknień. „Gazety Warszawskiej“ prenumerata już była za zbytek uważana . . .“²³ Rzecz prosta, że z takimi tradycjami, w trudnych warunkach po roku 1815, prasa nierychło i niełatwo torowała sobie drogę do szerszych rzesz odbiorców. Długoletni redaktor i współpracownik pism warszawskich pisząc o czasach Królestwa Kongresowego podkreślał, jak mało rozpowszechnione było wówczas czytelnictwo gazet, i stwierdzał: — „Gazety nie rządziły samowładnie zdaniem powszechnym, a nawet bardzo mało nań wpływały“²⁴.

Nic więc dziwnego, że mając tak ograniczony zasób własnych do-

²¹ *Listy hr. Brunona Kicińskiego do Antoniny Cieciszowskiej, pisane z Petersburga w roku 1817*. Wydał dr Bolesław Erzepki, Poznań 1896, s. 42.

²² Por. współczesne opinie o czytelnictwie prasy: „Gazeta Warszawska“, 1816, nr 20 z dnia 9 III; „Wiadomości Brukowe“, 1818, nr 76 z dnia 18 V.

²³ *Wspomnienia Andrzeja Edwarda Koźmiana*, t. 1, Poznań 1867, s. 123 i nast.

²⁴ *F. S. Dmochowskiego wspomnienia od 1806 do 1830 roku*, Warszawa 1858, s. 323.

świadczeń co do wpływu prasy na opinię publiczną, świadomość tak niewielkiej roli prasy we własnym społeczeństwie — publicyści Królestwa Kongresowego nie na własnych, lecz francuskich przede wszystkim przykładach rozpatrywali problemy teoretycznoprasowe. Dołączał się, co prawda, w tej sprawie i wspomniany już wyżej взгляд na drażliwość i niebezpieczeństwo, a w końcu i fizyczną niemożność bezpośredniego omawiania w prasie wewnętrznych konfliktów Królestwa, co zmuszało do posługiwania się materiałem analogicznym i przykładowym. Ale do przykładów zagranicznych sięgali nie tylko publicyści i dziennikarze. Patrzyli na zachodnią prasę również i przedstawiciele sfer oficjalnych, rządowych. Milcząc, nie wyrażając *expressis verbis* podstaw tego stanowiska, traktowano wszelkie niewygodne dla rządu Królestwa przejawy życia dziennikarskiego tak, jakby tłem ich było nie obojętne w zasadzie na prasę społeczeństwo polskie, lecz aktywne i reagujące żywo na bodźce dziennikarsko-publicystyczne społeczeństwo Francji. Dzięki temu każdy przejaw opozycji antyrządowej w druku traktowano w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych czy też Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sposób zgoła przesadny, przeceniając jego niebezpieczeństwo dla nowego porządku politycznego na ziemiach polskich. A już w sferach zewnętrznych, narzuconych z Petersburga dla nadzoru lojalności Królestwa, sferach, których prowokatorskie poczynania zmierzały do likwidacji polskiej autonomii i wcielenia Królestwa bezpośrednio do Cesarstwa, a których czołowym przedstawicielem był senator Nowosilcow, celowo, ze złą wolą i z całą świadomością sensu tej roboty rozdmuchiowano do nieprawdopodobnych rozmiarów urojone niebezpieczeństwa wykroczeń politycznych w druku, rozpętywano burzę represji przy każdej okazji, gdy na łamach prasy pojawiała się zbytnia samodzielność idei i ocen zjawisk politycznych. Niezmordowany w tej pracy Nowosilcow piętnował w swych raportach dla cesarza i w. ks. Konstantego opieszałość i zbytni — jego zdaniem — liberalizm cenzury. Przesadna ocena wpływu prasy i literatury na opinię publiczną, wpływu oczywiście w pojęciu Nowosilcowa zupełnie negatywnego, leżała jak najwidoczniej u podstaw tych poglądów i tej akcji carskiego komisarza²⁵.

W pierwszych miesiącach istnienia Królestwa Polskiego wśród członków Rady Stanu przeważała opinia, iż zaręczenia wolności druku, przewidziane w art. 16 konstytucji, trzeba traktować serio. Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przygotowała obszerny projekt dekretu o realizacji wolności druku i poddała go 14 lutego 1816 roku pod dyskusję najpierw Rady Administracyjnej, a następnie Ogólnego

²⁵ Por. A. Kraushar: *Senator Nowosilcow i cenzura za Królestwa Kongresowego (1819—1829)*, Kraków 1911, *passim*.

Zgromadzenia Rady Stanu. Ogólnie rzecz biorąc, projekt zapewniał prawie znaczny zakres swobody i zabezpieczał ją przed arbitralnymi represjami cenzury. M.in. głosił: „Art. 1. Każdemu wolno jest w kraju pisać, wydawać, drukować, przedawać i ogłaszać bez cenzury i aprobaty rządowej wszelkie dzieła wyjąwszy następujące, które są zabronione: a) Dzieła przeciwne duchowi religii chrześcijańskiej lub wyszydzające świętość jej obrządków. b) Dzieła pobudzające do występku lub każące moralność i dobre obyczaje. c) Dzieła znieważające króla, jego rodzinę lub rząd krajowy. d) Dzieła podżegające do jawnego nieposłuszeństwa prawu i rządowi, tudzież zagrażające spokojności publicznej. e) Dzieła uwłaczające cudzej sławie ... Art. 14. Za artykuły i zdania w dziełach periodycznych i w gazetach, skoro będą uznane podług art. 1 za zabronione lub szkodliwe, ma odpowiadać redaktor, jeżeli nie potrafi wskazać autora, tłumacza lub wydawcy ... Art. 16. Od woli autorów, tłumaczy, wydawców lub drukarzy dzieł krajowych zależeć będzie pismo, drukować się mające, oddawać prosto do druku albo zasięgnąć względem niego poprzedniczo rady cenzora; w pierwszym wypadku sam autor, tłumacz, wydawca lub drukarz za dzieło uznane potem za należące do zabronionych odpowiadać będzie; w drugim przypadku, jeżeli pójdzie za radą cenzora, od wszelkiej odpowiedzialności będzie wolnym ... Art. 32. Sprawy o nadużycie wolności druku odsyłane będą przez Komisję Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do zwyczajnych sądów ...”²⁶

Nie ulega wątpliwości, że taka procedura realizacji zasady wolności druku należała wówczas do najbardziej liberalnych i postępowych w skali ogólnoeuropejskiej. Toteż już w Radzie Stanu wystąpiła przeciwko projektowi zaciekle reakcyjna opozycja ze strony tych członków rządu, którzy zdawali sobie sprawę z istotnego waloru zaręczeń konstytucyjnych, a osobiście stawiali jak najbardziej na własną lojalność wobec Petersburga. Uderzano zwłaszcza w zasadę swobodnego wyboru przez pisarza lub dziennikarza między cenzurą prewencyjną a represyjną. Minister sprawiedliwości Walenty Sobolewski, a bardziej jeszcze J. K. Szaniawski, przyszyły kierownik cenzury krajowej, żądali obowiązku cenzury prewencyjnej we wszystkich bez wyjątku wypadkach. Jednakże większość członków Rady Stanu wypowiedziała się za rozwiązaniem kontrowersji w myśl projektu dekretu. Liczne spory wywołały również art. 32—38 (Tytuł III: *O karach za nadużycia wolności druku*). Spierano się tutaj, czy nie należy wyszczególnić konkretnych przestępstw prasowych i ustanowić odpowiednich za nie kar. Większością 15 głosów przeciwko 3 zwyciężył jednak pogląd, iż nie ma specyficznego

²⁶ Gąsiorowska, op. cit., s. 283 i nast.

przestępstwa prasowego, a w wypadkach przestępstw popełnionych przy użyciu druku wystarczą najzupełniej postanowienia obowiązującego kodeksu karnego²⁷. Dnia 15 marca 1816 roku projekt został przez Radę Stanu przyjęty i zatwierdzony.

Zdawało się, iż w ten sposób zasada wolności druku została mocno utwierdzona. Jednakże nie od prawodawstwa krajowego i nawet nie od intencji władz administracyjnych zależała taka lub inna polityka wewnętrzna rządu Królestwa. Rozstrzygały tutaj czynniki zewnętrzne i ponad prawem stojące: kaprysy w. ks. Konstantego, podstępna działalność Nowosilcowa, wreszcie nastroje Aleksandra, burzonego przeciwko autonomii Królestwa przez rosyjskie oligarchiczne żywioły reakcyjne. Odłam reakcyjny w Królestwie, który losy swoje związał właśnie z tymi zewnętrznymi i odgórnymi, a decydującymi czynnikami politycznymi, niechętnie widział uregulowanie spraw wolności druku, jak zresztą i wszelkie inne próby oparcia porządku wewnętrznego Królestwa na stałych i jasnych zasadach. Bądź co bądź łatwiej było sprowadzić konstytucję do roli nikłej dekoracji, gdy nie była podpierana zgodnymi z jej duchem i literą rozporządzeniami wykonawczymi. Toteż formalne istnienie nowego systemu cenzury zależne było, rzecz paradoksalna, od niekorzystania przez prasę z zagwarantowanej wolności druku. Gdy okazało się, że mimo wszystko dziennikarstwo Królestwa chce korzystać z utwierdzonej konstytucją i przepisami wykonawczymi swobody słowa, swoboda ta zawałała się jak domek z kart.

* * *

Gdy w dyskusjach politycznych lat 1815—1830 dochodziło do sporu o znaczenie wolności druku, ostateczne konkluzje w tej sprawie poprzedzało z reguły roztrząsanie ogólniejszego zagadnienia, które budziło wówczas nad podziw wiele namietności, a mianowicie problemu wzajemnych stosunków między prasą a nastawieniem politycznym społeczeństwa, pomiędzy dziennikarstwem a opinią publiczną. Chodziło tu o wyjaśnienie wątpliwości, która w rozmaitej postaci nieraz jeszcze pojawiać się miała z okazji wszelkich dyskusji teoretycznoprasowych: czy prasa wyraża, czy też kształtuje opinię publiczną? Czy idee i poglądy, występujące na łamach prasy, są odbiciem nastrojów społeczeństwa i nurtujących go konfliktów, czy też przeciwnie, opinia publiczna i wszelkie ruchy społeczno-polityczne urabiane są dowolnie przez niewielki zespół publicystów, dysponujących potężną bronią informacyjno-ideologiczną, prasą, i świadomych swojej roli ... Zaangażowani w dy-

²⁷ Gąsiorowska, op. cit., s. 25 i nast.

skusji przeciwnicy starali się ustawić jednostronnie zależność przyczynowo-skutkową: od opinii publicznej do treści prasy, lub też od treści prasy do opinii publicznej. Przeciwstawiano sobie wzajemnie dwie koncepcje polityczne: zupełną obiektywizację treści prasy, będącej bez reszty li tylko funkcją niezależnie od niej rozwijających się konfliktów ideowych i społecznych — i zupełną subiektywizację życia społeczno-politycznego, którego wszelkie tendencje i wahania zależne są wyłącznie od idących z góry bodźców ideologicznych: informacji prasowych i artykułów politycznych, z zaprzeczeniem jakiegokolwiek obiektywnego podłoża zjawisk. I jeden, i drugi pogląd wiązał się ściśle i — przyznać trzeba — w sposób bardzo charakterystyczny, z konkretnymi tendencjami politycznymi.

Przedstawiciele Restauracji i ultraroyalizmu we Francji, a w Królestwie ludzie sfer rządowych nie mieli najmniejszej wątpliwości co do tego, że prasa i literatura oddziaływa — i to potężnie, decydująco — na nastroje społeczeństwa. Na poglądach ludzi tego kierunku politycznego ciążyło wspomniane już wyżej przekonanie, iż wychowanie społeczeństwa w tym lub innym duchu rozstrzyga ostatecznie o jego lojalności lub oporze wobec władzy państwowej i ustroju politycznego. Nie widziano i nie chciano widzieć zła obiektywnego, warunków polityczno-ustrojowych czy też sytuacji społecznych, które w następstwie kształtowały ruchy opozycyjne i rewolucyjne. Sprowadzano tłumaczenie wszystkich zjawisk tego rodzaju do „demoralizacji ludu“ przez złowrogich i świadomych swego celu burzycieli ładu społecznego. Był to pogląd konsekwentny i logiczny: jeżeli *ancien regime* był z istoty swojej ustrojem idealnym, to nie wewnętrzne jego niedomagania, lecz tylko zła wola „zdemoralizowanego“ społeczeństwa położyła jemu kres; jeżeli monarchie Świętego Przymierza dawały ludom doskonałe i sprawiedliwe warunki bytowania, to ludy te nie mogły burzyć się z powodów obiektywnych, a nastroje buntownicze spowodowane były niejako sztucznie przez prasę, publicystykę i literaturę. Musiał przy takim założeniu istnieć czynnik zewnętrzny, wpływający destrukcyjnie na ład społeczny i porządek polityczny. Przed rewolucją francuską czynnikiem tym byli w przekonaniu reakcji wolnomularze i ideologowie racjonalizmu; po roku 1815 widziano źródło zła w konspiracjach antyrządowych, w związkach tajnych, w karbonaryzmie. Narzędziem w rękach ludzi zmierzających do przewrócenia odrestaurowanego porządku w Europie była prasa i literatura. A jeżeli Europa pokongresowa wrzała od niepokoju społecznego, konspiracji i powstań, to niewątpliwie dlatego tylko, że wpływ prasy był olbrzymi i rozstrzygający, a duch tej prasy w przeważnej mierze wywrotowy i przestępczy!

Toteż opinie ludzi reakcji zgadzały się w niezmiernie poważnej oce-

nie wpływu prasy na opinię publiczną. Żaden środek propagandowy nie nadawał się lepiej do burzenia nastrojów społeczeństwa niż wiadomość dziennikarska, niż artykuł prasowy. — „Właśnie dla zwięzłości swoich artykułów — pisał czołowy teoretyk reakcji Francji restauracyjnej, wicehrabia Louis Gabriel de Bonald, szef partii „ultrasów“, a od roku 1827 prezes komitetu paryskiej cenzury — dzienniki są lepiej przystosowane do ataku niż do obrony. Napada się jednym słowem, jednym uderzeniem; trzeba całych tomów, aby odpowiedzieć i się obronić“²⁸. A patrząc z niepokojem na stan społeczeństwa takie oto wystawiał Bonald świadectwo prasie: „W gwałtownym pochodzie zła akcja prasy nie ma ograniczeń ni w czasie, ni w przestrzeni; przemawia ona wszędzie, o każdej godzinie i przez cały czas; odwołuje się do wszelkich namiętności i wszelkie namiętności jej odpowiadają; przemawia ona nie bojąc się zdań przeciwnych, gdyż ci, którzy czytają złe książki, nie sięgają po dobre; czyni ona zło pod wszystkimi postaciami, w drukach wszelkich formatów. Dzienniki, czytane w sposób podobny do tego, w jaki się je układa, bez zastanowienia, z pośpiechem, czytane i redagowane jako produkt codzienny, który winien ukazać się każdego dnia o tej samej godzinie, w tej samej postaci — zabijają wszelkie istotne i poważne nawyki umysłu, który nie potrafi przywiązać się do niczego i skłania się do pochłaniania wrażeń ulotnych, zamazywanych nieustannie przez ów gwałtowny potok sprzecznych rozumowań, niepewnych faktów, ryzykownych przypuszczeń — wysuwanych jednego dnia, dementowanych następnego — które potrafią może zabawić na chwilę próżniaków, lecz nie dają żadnego solidnego pouczenia ludziom rozsądnym...“²⁹. — A porównując rozpowszechnienie prasy postępowej ze słabym wpływem dzienników rojalistycznych, przywódca „ultrasów“ stwierdzał z niepokojem: „Gazety są więc orężem ofensywnym demokracji i bronią defensywną monarchii, a ze swoimi dziennikami demokracja byłaby potężniejsza od monarchii, gdyby nie istniała, dla powstrzymania ich ekscesów, siła cenzury; gdyż ustawodawstwo represyjne nie nadaje się do niczego...“³⁰

Z tego samego nastawienia, a nieraz i z tego samego źródła czerpiąc natchnienie do działania, podobnie oceniali rolę prasy w społeczeństwie rodzimi reakcjoniści w Królestwie. Widząc naprężenie polityczne we Francji, nie zapominając o wykrytych niedawno własnych konspiracjach, a wreszcie trwożąc się popularnością prasy opozycyjnej w społeczeństwie francuskim, Nowosilcow, Szaniawski czy też minister

²⁸ *De l'opposition dans le gouvernement et de la liberté de la presse*. Par M. le comte de Bonald, pair de France, Paris 1827, s. 6.

²⁹ Bonald, *op. cit.*, s. 19 i nast.

³⁰ Bonald, *op. cit.*, s. 4 i nast.

oświaty Stanisław Grabowski z niepokojem oceniali prawdopodobne skutki czytelnictwa gazet i czasopism politycznych w Królestwie. W styczniu 1823 roku J. K. Szaniawski, w obszernym memoriale obejmującym projekt ujednoczenia zasad cenzury w Królestwie i Cesarstwie, pisał: „Na gazety i na wszelkie periodyczne pisma oraz na drobne dzieła w materiach religijnej, moralnej i politycznej wychodzące szczególniejsza troskliwość powinna być zwracana, jako na płody, które w raptownym biegu rozchodząc się pomiędzy czytelnikami wszelkich klas, z większą łatwością, a razem z natężoną ciekawością będąc czytany, tym większe zrzędać mogą moralne szkody. Jeżeli względem wielkich dzieł, dłuższego i rozważniejszego czytania wymagających, usilna bacznosc dawana być powinna na ich osnowę, tedy względem gazet i periodycznych pism oraz względem pomniejszych, kilkuarkuszowych dziełek bacznosc takowa ledwie nie do każdego wyrazu rozciągać się musi z ostrożną rozważą“³¹. — To przekonanie o burzycielskim wpływie prasy nie pozwalało zdobyć się na trzeźwą ocenę jej pozytywnych możliwości; trzeba było naprawdę postępowego umysłu, by z perspektywy ministerialnego fotela snuć rozważania o możliwościach wykorzystania prasy do powszechnego kształcenia społeczeństwa. Pierwszy minister oświecenia publicznego w Królestwie, Stanisław Kostka Potocki, pisał w roku 1816 w „Pamiętniku Warszawskim“, rozważając poziom literacki i dziennikarski ówczesnych gazet stołecznych: „... Już to ktoś mądrzejszy ode mnie uważał, że styl gazet ma wpływ najogólniejszy nad powszechnym narodem sposobem pisania, a to dlatego, że w kraju, w którym się czytaniem mało kto bawi, wielu lubi nowiny. Gazety tedy są najpospolitszą księgą, tą, na której — chcący czy niechcący — styl się największej części wiejskich czytelników kształci. Do życzenia by więc było, iżby gazetę wzięły pod opiekę swoją jak najlepsze pióra nasze, na kształt owej gazety sejmu konstytucyjnego, narodową zwanej, prawdę mówiąc najlepszej, którąśmy kiedykolwiek mieli, tak co do stylu, jak co do treści...“³². — Ale podobnie spokojne uwagi należały w sferach rządowych do zupełnych wyjątków; były zresztą możliwe tylko w pierwszych latach istnienia Królestwa, gdy ludzie uczciwych intencji i postępowych poglądów mieli jeszcze jaki taki wpływ na politykę wewnętrzną. Później teza o bezwzględnie negatywnym i niesłychanie intensywnym urabianiu opinii publicznej przez prasę była głośzona z historyczną gwałtownością, bez istotnych zresztą podstaw, lecz po prostu na wszelki wypadek, w oparciu o przykłady obce, przede wszystkim francuskie.

³¹ Kraushar, *op. cit.*, s. 59.

³² Cyt. za: E. Kipa: *Wstęp do „Podróży do Ciemnogrodu“ Stanisława Kostki Potockiego*, Wrocław 1955, s. XXIII.

Tym wszystkim wyżej wymienionym przekonaniom sfery postępowe, liberalne, opozycyjne przeciwstawiła zdecydowanie pogląd, iż prasa nie jest bynajmniej samodzielnym twórcą doktryn, idei i programów, lecz tylko odbiciem życia umysłowego i politycznego społeczeństwa. Rola dziennika politycznego sprowadziła się w tym ujęciu do baczego obserwowania konfliktów politycznych, wnikania w nastroje społeczeństwa, zbierania wątpliwości, poglądów, projektów, a wreszcie uogólniania ich i przedstawiania w druku. Według tej teorii prasa była li tylko transmisją społeczeństwa do sfer rządowych. — „Pisma periodyczne nie są twórcami, jak wielu chce utrzymać, ale jedynie tłumaczami opinii powszechnej“³³ — ten pogląd liberalnego pisma polskiego występował w najrozmaitszych postaciach we wszystkich postępowych dziennikach i czasopismach Europy, gdy mowa była o roli prasy w społeczeństwie.

Taka teoria miała swoje istotne znaczenie polityczne, a rodziła się na tle trudnego położenia ruchów liberalno-postępowych w Europie Świętego Przymierza. Trudno jest ustalić ostatecznie, do jakiego stopnia odzwierciedlała ona istotne poglądy swoich oficjalnych wyznawców. Nie ulega przecież wątpliwości, iż celem wszelkiej działalności prasowo-publicystycznej jest zawsze oddziaływanie na nastroje społeczeństwa, odpowiednie kształtowanie opinii publicznej. Cel ten rządzi działalnością publicystyczną i dziennikarską bez względu na to, w jakim stopniu skutki tej działalności odpowiadają jej uprzednim założeniom. Można, co prawda, zdawać sobie sprawę z bezskuteczności swoich publicystycznych wysiłków. Ale gdy uparcie i konsekwentnie neguje się wpływ prasy na opinię publiczną, a podkreśla uzależnienie odwrotne, zachodzi zawsze podejrzenie, iż ma to doraźne taktyczne cele w walce politycznej. I takie cele odkryć można łatwo w teoriach prasowych liberalizmu po roku 1815.

Europa lat 1815—1830 podminowana była nieustannym wrzeniem konspiracji i akcją tajnych związków, wstrząsana ciągłymi wybuchami rewolucyjnymi. Ruchy liberalne — a przede wszystkim pisma liberalne — o ile chciały istnieć legalnie i nie zejść w podziemia konspiracji (co dla prasy równałoby się wyrokowi śmierci), musiały udowodniać nieustannie, że te przestępcze działania nie mają nic wspólnego z ich celami i akcją polityczno-publicystyczną. W takiej sytuacji nie mogło być mowy o przyznaniu się do wpływu na opinię publiczną ze strony dzienników i czasopism liberalnych. Opinia publiczna wychodziła przecież daleko poza uznanie rzeczywistości lat 1815—1830 za legalną i pożądaną; nastroje społeczeństwa znajdowały co chwila wyraz w rewolucyjnych wystąpieniach. O ile rządy zdołałyby udowodnić, iż odpowie-

³³ „Orzeł Biały“, t. 1, 1819, nr z dnia 9 IX, s. 85.

działność za takie a nie inne ukształtowanie nastrojów społeczeństwa spoczywa rzeczywiście na prasie — byłby to w rzeczy samej dla tej prasy cios ostateczny.

Jak wskazywaliśmy powyżej, sfery reakcyjne nieustannie podkreślały odpowiedzialność prasy za wystąpienia społeczeństwa. I jeżeli w roku 1820 pisma „ultrasowskie“ wręcz pisały, iż morderczy sztylet włożyła w ręce Louvela prasa liberalna, to w tym gwałtownym oskarżeniu skoncentrowały się poglądy, którym wyznawcy ideologii Świętego Przymierza od lat nieustannie hołdowali. W walce politycznej lat 1815—1830 przyznanie się do tej lub innej teorii prasy mogło więc w dużej mierze przesądzać o sukcesie lub klęsce ruchów opozycyjnych.

Ale propagowanie teorii, iż prasa wyraża, a nie kształtuje opinii publicznej, miało również na tle ówczesnych prądów ideologicznych inne istotne znaczenie. Po raz pierwszy na większą skalę używano tej teorii w obronie aktualnego stanowiska i linii politycznej prasy, przez podparcie tej linii autorytetem woli powszechnej społeczeństwa. W Europie pokongresowej posługiwała się tą teorią prasa opozycyjna, postępowo-liberalna. Podobne poglądy miały w późniejszym okresie nieraz odgrywać znaczną rolę w dyskusjach o dziennikarstwie, podpierając zresztą różne i niekiedy przeciwstawne linie polityczne. Bowiem od stanowiska i powiązania prasy — postępowego lub reakcyjnego — zależało w każdej konkretnej sytuacji politycznej, czy teoria „wyrażania opinii publicznej“ odgrywała rolę postępową czy reakcyjną. W okresie Restauracji we Francji teoria ta była używana przez ugrupowania postępowe. Ale posługiwanie się tą teorią było wówczas zjawiskiem nowym; pamiętać należy, iż opieranie autorytetu prasy na jej zgodności z rzeczywistymi lub rzekomymi nastrojami opinii publicznej było możliwe dopiero od czasów wielkiej rewolucji francuskiej i stanowiło swoisty wyraz idei „suwerenności ludu“. Przed rokiem 1789 dość powszechne w ogóle, a w czasie rewolucji w sferach reakcyjnych, było przecież stanowisko negujące sens liczenia się z nastrojami mas ludowych, z kierunkiem opinii publicznej. Słuszność upatrywano po stronie zwolenników „odwiecznej“ moralności społecznej i utrwalonego układu sił, bez względu na rozpowszechnienie tych poglądów wśród społeczeństwa. Rewolucyjne nastroje społeczeństwa piętnowano jako szaleńcze obłąkanie i zbrodnicze rozpasanie tłumu, nie przywiązując większego znaczenia do faktu, iż w wypadkach rewolucyjnych zaangażowana była czynnie lub uczuciowo większość ludności kraju. Jednak przebudowa mentalności społeczeństwa w latach 1789—1815 musiała wywrzeć wpływ nawet i na ludzi, „którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli“ w tym okresie. Stąd i prasa w teorii „wyrażania opinii publicznej“ znaleźć mogła mocne oparcie.

Od teorii „wyrażania opinii publicznej“ wiodła już bezpośrednio droga do postulowania szerokiego zakresu swobody prasy. Publicyści liberalni na łamach dzienników i czasopism, a deputowani liberalni we francuskim parlamencie starali się przekonać sfery rządzące, iż wolna prasa burżuazyjna w niczym nie zagraża porządkowi społecznemu i politycznemu Restauracji, a przeciwnie nawet, ułatwia działanie władzy państwowej, informując ją nieustannie i w odpowiednim czasie o potrzebach i nastrojach społeczeństwa. Prasa domagała się w ten sposób dla siebie specyficznej roli społecznej: stanowiska łącznika między opinią publiczną a sferami rządowymi. W przemówieniu dnia 26 kwietnia 1819 roku (które warszawska „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“ cytowała następnie jako przykład trafnego ustawienia zagadnienia), deputowany Savoye Rollin stwierdzał: — „Dzienniki są najskuteczniejszym, najskorszym i najłatwiejszym środkiem do powiązania stosunków rządu z narodem... Zaszczytne obowiązki dzienników są: rozszerzać oświatę powszechną, naprowadzać tak rząd, jako i naród na drogę prawdy, zaszczepiać w ludzie miłość do prawdziwej wolności, a razem i do szanowania prawego rządu; na koniec postawić się między rządem a rządzonymi i być bezstronnym organem życzeń i cierpień narodu“³⁴. — Aby jednak prasa spełniała należycie swoje zadania, nie może być krepowana „arbitralnością“ cenzury. Nie można więc godzić się na to — podkreślali stale teoretycy liberalizmu — by cenzura królewska decydowała o tym, co ma być podane do wiadomości powszechnej, a tym samym do wiadomości sfer rządowych. „Kto tłumi wolność wyjawienia zdań dlatego, że te zdania wspierają niemłą mu opinię, nie niszczy tej opinii, lecz ją tai przed sobą, lecz sam własną ręką oczy sobie zakrywa“ — dowodził znany dziennik belgijski „Le Vrai Liberal“. — „Jeżeli nie chcesz opinii ustąpić, walcz z nią; lecz trzeba ci wiedzieć, z kim masz do walczenia...“³⁵ A w konkluzji, liberalni publicyści nie wahałi się uciekać do przejrzystych gróźb: — „Niebezpiecznie jest pannaować nad narodem milczącym“ — stwierdzał dobitnie wspomniany dziennik brukselski, a zdanie to powtarzała za nim cała opozycyjna prasa europejska, powtarzał m.in. i warszawski „Orzeł Biały“³⁶.

Ale politycy liberalni gotowi byli jednak do swoistego kompromisu. We wspomnianym przemówieniu deputowanego Savoye Rollin dźwięczała charakterystyczna nuta: jeżeli prasa uzyska wolność i swobodę działania, uzna za jeden ze swoich obowiązków „zaszczepiać w ludzie miłość do prawdziwej wolności, a razem i do szanowania prawego rzą-

³⁴ „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“, 1819, nr 186 z dnia 17 V.

³⁵ Por. „Orzeł Biały“, t. 3, 1819, nr z dnia 18 XI, s. 155—160.

³⁶ Tamże.

du...“ Bowiem porządek polityczny i społeczny oparty jest nie na sile władzy państwowej, lecz na uznaniu tego porządku przez opinię publiczną: — „Ażeby lud był posłusznym prawu, nie dosyć jest, gdy tego chce prawodawca; potrzeba jeszcze, aby ci, którym prawo jest nadane, przekonani o jego użyteczności byli. Przekonać zaś naród o użyteczności prawa, oto jest powinność tych, którzy codziennie do ludu przemawiają“³⁷. — W ten sposób liberalna publicystyka zdradzała się niekiedy, iż nie bierze zbyt poważnie teorii o jedynie „wyrażającej opinię publiczną“ roli prasy. W odpowiednich okolicznościach prasa liberalna gotowa była przyjąć na siebie rolę czynnika urabiającego opinię publiczną i do tej roli się przyznać. Ale sugestie tego rodzaju miały oczywiście bez echa. We Francji okresu Restauracji nie było miejsca na porozumienie między liberalno-burżuazyjną prasą polityczną a sferami rządowymi, nie było po prostu celu i sensu takiego porozumienia.

Wolność prasy traktowano wówczas w Europie jako integralny element ustroju konstytucyjnego. Odrzucenie zasady wolności druku równało się więc negacji konstytucji. W Królestwie Polskim, gdzie konstytucja była tylko dekoracją, z której znaczenia społeczeństwo doskonale zdawało sobie sprawę, podważać można było otwarcie nie tylko praktykę, ale i teoretyczne założenia wolności druku. Trudniej z tym było jednak we Francji, której ustrój był mimo wszystko kompromisem między tendencją do zupełnego przywrócenia „ancien regime'u“ a żądaniami społeczeństwa, przyzwyczajonego już do zdobyczy ustrojowych z lat 1789—1815. Uderzenie w konstytucję było tu rzeczą niebezpieczną — i rząd Ludwika XVIII unikał tego w miarę możliwości. Nacisk ze strony skrajnej prawicy, ze strony „ultraroyalistów“, zmierzał oczywiście do otwartej likwidacji praw konstytucyjnych. Ale „ultrasi“ stali, co prawda tylko teoretycznie, na gruncie nielegalnym, sprzecznym z prawem. Ludwik XVIII, którego jedynym marzeniem było, jak mówiono, umrzeć na tronie i nie być zmuszonym do ratowania się po raz trzeci śpieszną ucieczką za granicę, dążył do poszanowania prawa konstytucyjnego Francji, w ramach ustalonych Kartą roku 1814. W praktyce wolność prasy była dla rządu złem, które oddalać należało jak najbardziej. Ale kwestionować publicznie zasady swobody prasy nie należało ze względów taktycznych — i takie wystąpienia, jak antyprasowa ofensywa w roku 1820, gasły szybko jako niewygodne dla reżimu bourbońskiego, jako zbyt prowokacyjne dla społeczeństwa. Rzecznicy rządu wskazywali zwykle, iż wolność prasy jest, co prawda, swobodą pożądaną, ale tylko dla społeczeństw odpowiedzialnych i wewnętrznie unormowanych. We Francji, która przeżyła tyle wstrząsów rewolucyjnych i nadal jest

³⁷ „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca“, 1819, nr 186 z dnia 17 V.

podminowana niepokojem społecznym i konspiracjami politycznymi, a ponadto posiada szereg zobowiązań wobec państw obcych, wolność prasy zrzucić by mogła niebezpieczne konsekwencje³⁸. Oddalić więc trzeba realizację tej swobody aż do chwili unormowania stosunków wewnętrznych. Taka była zwykle oficjalna interpretacja polityki rządowej we Francji w sprawach prasy i wolności druku. W praktyce postępowanie władz zbliżało się jednak znacznie bardziej do bezwzględnego postępowania represyjnego, opartego na zupełnej negacji potrzeby istnienia wolności prasy, na uznaniu swobody druku za niebezpieczne zagrożenie podstaw ustroju i zło samo w sobie — jak to głosili teoretycy ultraroyalizmu, m.in. cytowany wyżej Louis de Bonald.

Na podobnej negacji — tyle tylko, że głoszonej otwarciej i brutalniej — opierała się polityka rządu Królestwa po roku 1819. — „Gdybym był przeświadczony, że czytanie pism periodycznych może stanowić dla narodu źródło ukształcenia istotnego, środek utwierdzenia się w zasadach zbawiennych, z których płynie szczęście ogółu, środek roztaczania istotnego światła, za pomocą którego można należycie oceniać sprawy porządku społecznego, nie śmiałbym przemawiać za wprowadzeniem restrykcji do publicystyki — pisał w roku 1823 w raporcie dla cesarza Aleksandra hr. Stanisław Grabowski, minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, którego współcześni ochrzczili niezbyt zaszczytnym mianem »ministra ociemnienia publicznego«. — Lecz jestem w zupełności przekonany o jej szkodliwości i opieram to przeświadczenie na dowodach zarówno licznych, jako i niezwalczalnych, wymagających obszerniejszego rozwinięcia, które tu wskazać się nie dają. Już na korzyść tego poglądu walczą rezultaty, ujawniające się z większą oczywistością w krajach, gdzie krążenie owych licznych wydawnictw stało się dla ludów codzienną prawie potrzebą...“³⁹ — Nad gwarancjami konstytucyjnymi oczywiście nikt w sferach rządowych zastanawiać się nie chciał i nie mógł. — „Historia Polski Kongresowej jest historią wykroczeń rządu przeciwko ustawie konstytucyjnej — pisał po latach Maurycy Mochnecki. — Wykroczenia te były bezkarne: bo w czym król polski konstytucyjny zawinił, w tym jego ministrów car absolutny mógł zawsze rozgrzeszyć“⁴⁰. — Jak we wszystkich dziedzinach życia politycznego i społecznego w Królestwie, tak i w zakresie oficjalnych poglądów na rolę prasy i na politykę prasową nieuchronnie zwyciężyć musiała ta druga, petersburska, a nie warszawska, rola Aleksandra I.

³⁸ Por. „Gazeta Warszawska“, 1817, nr 11 z dnia 8 II.

³⁹ Kraushar, *op. cit.*, s. 81.

⁴⁰ M. Mochnecki: *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, Poznań 1863, s. 106.